GŁOS WARSZAWSKI

ROK X • 1936/7 • MARZEC • Nr. 7 (88)

Nadzwyczajne Zgromadzenie

Prezydium Zarządu Głównego anulowało informację, podaną w Głosie Naucz. Nr. 21 z dnia 21 lutego r. b. dotyczącą udziału w Zjeździe Delegatów Związku tych delegatów, którzy byli wybrani na poprzedni Zjazd Delegatów, natomiast postanowiono, że w Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów Związku w dn. 24 marca r. b. winni wziąć udział delegaci nowo wybrani. W związku z tą decyzją

W DNIU 14 MARCA B. R. O GODZ. 9 W PIERWSZYM I GODZ. 10 W DRUGIM TERMINIE

odbędzie się Nadzwyczajne Zgromadzenie członków Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Warszawie z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu,
2. Ref. Obecna sytuacja w Z. N. P.
3. Dyskusja,
4. Wybory Delegatów na Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Związku.

Zgromadzenie odbędzie się w dużej sali Związku przy ul. J. Smulikowskiego 1.

Wzywamy wszystkich Członków do wzięcia udziału w Zgromadzeniu!

PRZEW. WYDZ. ORGANIZ.:
(—) St. Dobraniecki

PREZES ODDZIAŁU:
(—) Br. Chróścicki

ST. KWIATKOWSKI

Istota i zadania szkolnictwa dokształcającego

Zagadnieniem szkolnictwa dokształcającego, szczególnie w ostatnich czasach, zaczęto się żywiej interesować. Sprawie tej dość dużo miejsca poświęciła prasa zarówno zawodowa jak i ogólna. Dowodzi to, że waga tego problemu zaczyna być doceniana.

Czytając głosy i opinie, poświęcone sprawie szkolnictwa dokształcającego, zauważyć można duże pomieszanie pojęć w tej dziedzinie. Dlatego też warto przy okazji przeznaczenia tego numeru „Głosu Warszawskiego" szkolnictwu dokształcającemu trochę miejsca poświęcić omówieniu tej sprawy z zasadniczego punktu widzenia.

Nieporozumienia i nieścisłości co do ujęcia istoty szkolnictwa dokształcającego polegają najczęściej na tym, że szkołę dokształcającą uważa się za jedną z form oświaty pozaszkolnej, wyrażającą się w tym wypadku w systematycznym kursie zwykle wieczorowym. Jest to oczywiście daleko idące nieporozumienie. Są i innego rodzaju nieporozumienia w tym zakresie.

Przyjrzyjmy się tym zagadnieniom z punktu widzenia potraktowania ich przez nasze ustawodawstwo. Wyraźnie o nich mówi ustawa o ustroju szkolnym z 1932 r. Wprowadza ona mianowicie to, co stanowi bodaj **najistotniejszą** różnicę pomiędzy szkolnictwem dokształcającym a oświatą pozaszkolną, to jest obowiązek dokształcania młodzieży od 14 do 18 roku życia. Obowiązek ten ma być realizowany przez uczęszczanie do specjalnie dla tego celu organizowanych **szkół dokształcających.** Szkoły dokształcające dzielą się na dokształcające zawodowe (rzemieślniczo - przemysłowe, handlowe, mieszane), dokształcające rolnicze, dokształcające ogólne.

W innych zaś artykułach mówi ta sama ustawa o ustroju szkolnym, o możliwości organizowania dla młodzieży i dorosłych powyżej lat 18 t. zw. oświaty pozaszkolnej. Nie wdając się już w bardziej szczegółową z tego punktu widzenia analizę tych zagadnień, trzeba stwierdzić, że szkolnictwo dokształcające to w systemie szkolnym jedno z ogniw oparte na **obowiązkowości,** a co za tym idzie i **powszechności.**

W zasadzie bowiem każdy chłopiec i dziewczyna po wypełnieniu obowiązku szkolnego w zakresie szkoły powszechnej — o ile nie uczęszczają potem do żadnej szkoły typu zasadniczego podlegają dalszemu — do 18 roku życia obowiązkowi szkolnemu, który reali-

zować należy, jak już wspomniałem wyżej, w szkołach dokształcających zawodowych bądź ogólnych.

Intencją więc ustawy szkolnej jest roztoczyć opiekę — z zastosowaniem nawet rygorów przymusu — nad kształceniem i wychowaniem młodzieży do lat 18-tu.

Oświata zaś pozaszkolna objąć może — ale nie musi — młodzież i dorosłych powyżej lat 18 i opierać się ma na zupełnej dobrowolności ze strony tych, dla których jest przeznaczona . I dlatego też jasną jest rzeczą, że zarówno organizacja, jak i formy realizacji tych zagadnień muszą mieć inny charakter.

Ponieważ jednak poza ogólnym sformułowaniem zasad w ustawie szkolnej sprawy te nie zostały dokładnie uregulowane — wytworzył się w tym względzie chaos.

Sprawę obowiązku dokształcania po szkole powszechnej stawia wyraźnie nie tylko ustawa o ustroju szkolnym, która najszerzej tę kwestię ujęła, ale i ustawa o pracy młodocianych z 1924 r., oraz rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 1927 r. o prawie przemysłowym.

Ustawa o pracy młodocianych z 1924 r. uważa za młodocianych osoby obojga płci w wieku od 15 do 18 roku życia i wyraźnie nakłada obowiązek uczęszczania do szkoły dokształcającej, przewidując kary za przekroczenie przepisów w tej mierze.

Prawo przemysłowe z 1927 r. zmienione ustawą z dnia 10.III. 1934 r. nakłada na pracodawcę obowiązek posyłania ucznia do szkoły dokształcającej zawodowej i stawia jako nieodzowny warunek, od którego zależy dopuszczenie do egzaminu czeladniczego lub mistrzowskiego, przedłożenie świadectwa ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej. Jak z tego wynika sprawa obowiązku w dziedzinie dokształcania jest w trzech polskich ustawach wyraźnie, postawiona. Nie było dotychczas w ustawodawstwie polskim przepisów, któreby normowały kapitalne zagadnienie, na kim ciąży obowiązek zakładnia i utrzymywania szkół dokształcających. Stąd też w wielu miejscowościach, w których nie założono szkół dokształcających, obowiązek dokształcania nie był i nie jest jeszcze realizowany.

O wypełnienie tej luki w naszej rzeczywistości szkolnej na odcinku szkolnictwa dokształcającego zabiegała usilnie od 3 lat Sekcja Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. Aż wreszcie czynniki miarodajne przystąpiły do załatwienia tej ważnej sprawy. Obecnie — jak wiadomo — **został już rządowy projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających zawodowych uchwalony w 3 czy-**

taniach przez Sejm. Projekt znajduje się obecnie w Senacie. Nie ulega już prawie w tej chwili żadnej wątpliwości, że w przeciągu kilku najbliższych tygodni projekt ten stanie się obowiązującą ustawą, która ureguluje kwestię bytu prawnego i podstaw finansowych szkół dokształcających zawodowych, czyniąc je podobnie, jak szkoły powszechne, **publicznymi** utrzymywanymi przez Skarb Państwa i gminę.

Dla ścisłości dodać należy, że omawiany projekt ustawy nie obejmuje szkół dokształcających rolniczych. Sprawę tę musi uregulować oddzielna ustawa.

Na terenie m. st. Warszawy mamy szkoły dokształcające zawodowe oddzielne dla poszczególnych zawodów. Są to: rzemieśliniczo-przemysłowe i handlowe (t. zw. specjalne) i szkoły dokształcające zawodowe dla zawodów mieszanych (t. zw. ogólno - zawodowe).

O zadaniach szkoły dokształcającej mówi również ustawa o ustroju szkolnym z 1932 r.

W art. 15 tej ustawy znajdujemy takie ogólne sformułowanie zadań: „Młodzież, która wypełni obowiązek szkolny, a nie uczęszcza do żadnej szkoły, podlega do 18 roku życia włącznie obowiązkowi dokształcania. **Zadaniem dokształcania jest pogłębienie indywidualnego i społeczno - obywatelskiego wychowania młodzieży, oraz rozszerzenie ogólnego wykształcenia w dostosowaniu do potrzeb życia gospodarczego i zawodów, w których młodzież pracuje".**

Jeżeli chodzi o szkoły dokształcające zawodowe, to ich zadania jeszcze wyraźniej precyzuje art. 26 ustawy szkolnej, a mianowicie: „Szkoły dokształcające zawodowe dają młodzieży pracującej zawodowo, która wypełniła obowiązek szkolny i podlega obowiązkowi dokształcania (art.15 i 16), **niezbędne wiadomości zawodowe teoretyczne i pogłębienie wykształcenia praktycznego, otrzymywanego w warsztacie pracy zarobkowej.**

Wysuwa więc ustawa 4 główne zadania szkoły dokształcającej zawodowej. Są to: 1. pogłębienie wychowania indywidualnego, 2. pogłębienie wychowania społeczno-obywatelskiego, 3. rozszerzenia ogólnego wykształcenia w zastosowaniu do potrzeb życia gospodarczego i zawodu, 4. dania niezbędnych wiadomości zawodowych teoretycznych i pogłębienie wykształcenia zawodowego praktycznego. Widzimy więc, że są to ważne zadania: wychowanie i kształcenie **człowieka, obywatela i zawodowca.** Nie może więc szkoła roli swej pojmować tylko jako instytucji uzupełniającej warsztatowe kształcenie zawodowca drogą teoretycznego dokształcania zawodowego, jak również nie może być instytucją, dającą wyłącznie uzupełnienie wy-

kształcenia ogólnego, uzyskanego w szkole powszechnej. Jeżeli dotychczasowa szkoła dokształcająca zawodowa nie spełnia swej wielkiej roli i może nie wszyscy wierzą w to, że ten typ szkolnictwa ma kolosalne znaczenie, to niewątpliwie dlatego, iż zaniedbanie w Polsce tej szkoły i traktowanie jej po macoszemu nie pozwoliło (po za niewielkimi wyjątkami) na ukazanie jej walorów. Szkołę dokształcającą zawodową widzi się ciągle jako coś nieokreślonego, tułającego się w postaci różnych wieczorowych kursów czy innych form oświaty pozaszkolnej, której jedynym celem jest w najlepszym razie kompensacja braków szkoły powszechnej. Tymczasem ma to być co innego. Wynika to zarówno z jej obowiązkowości jak i specjalnych zadań, które ma spełnić. **Jeżeli bowiem całe szkolnictwo ma spełnić doniosłą rolę upowszechnienia oświaty, jeżeli ma oddziałać na sprawę tworzenia jedności duchowej i kulturalnej narodu — oczywiście nie w jednostronnym i wąskim znaczeniu tych pojęć — to dobra szkoła dokształcająca zawodowa ma w tej dziedzinie specjalne możliwości** i zadania. Nie bez znaczenia bowiem dla tych spraw jest fakt wystąpienia w życiu młodzieży dalszego kształcenia się, które obok systematycznej pracy zawodowej rozwija siły twórcze młodzieży i może w każdej chwili odwołać się do jej własnej dziedziny pracy, którą wykonuje zupełnie realnie. **Odpowiednio postawione w szkole tego typu wychowanie i wzajemnie przenikające się kształcenie ogólne i zawodowe, będą zdążały do pogłębienia i uduchowienia pracy zawodowej, której głębszy sens stanie się zrozumiały dla młodocianego pracownika i ukształtuje należycie jego stosunek do każdej pracy, a więc i fizycznej.** Szkoła dokształcająca zawodowa, kształcąc i podnosząc godność młodocianego pracownika w oparciu o jego zawód, nie pobudza tak u nas powszechnego dążenia do wyrwania się ze swego środowiska, traktowania swego zawodu fizycznego jako zła koniecznego; nie sprzyja tendencjom do przechodzenia z t. zw. warstw „niższych" do „wyższych". Jeżeli do tego dodamy, że czas uczęszczania do szkoły dokształcającej zawodowej wypada w okresie tak doniosłym dla kształtowania się osobowości, jakim jest okres dojrzewania i młodzieńczy, to wówczas wyraźnie zobaczymy rolę, jaką ma spełnić ta szkoła.

A wiemy przecież, że obecnie liczba w Polsce młodzieży, która podlega obowiązkowi dokształcenia wynosi około 2 i pół miliona. A gdyby spojrzeć na problem ten od strony potrzeb w dziedzinie naszego życia gospodarczego, i wziąć pod uwagę tylko jeden odcinek tego życia, t. j. nasze rzemiosło, to zobaczymy, że szkoła dokształcają-

ca zawodowa służyć ma ponad 300 tysiącom pracowni rzemieślniczych, a poza tym około 200 tysięcy zakładom przemysłowym, które korzystają z pomocy praktykantów, oraz ponad 400 tysiącom zakładów handlowych.

Mało osób w Polsce wie o tym, że ta niejednokrotnie najbiedniejsza, a zarazem najdzielniejsza młodzież dobijająca się własną pracą patentu na czeladnika lub kupca, nie ma w wielu wypadkach możności uczęszczania do szkoły. Zaledwie bowiem około 90 tysięcy tej młodzieży ma możność korzystać ze szkoły, by po ciężkiej pracy zawodowej uzupełnić swą wiedzę ogólną i zawodową.

A przecież nie możemy pod tym względem pozostawać zbyt w tyle za zagranicą, która na ten odcinek życia zwraca dużą uwagę. Wiemy przecież, że Niemcy mają w pełni zorganizowane obowiązkowe szkolnictwo dokształcające, to samo Czechosłowacja, Austria i inne państwa. Rosja Sowiecka zwraca na ten typ szkolnictwa specjalną uwagę. Poziom szkół dokształcających zagranicą jest wysoki, nieustępujący częstokroć pełnodziennej szkole zawodowej.

Dlatego też rozbudowa u nas szkolnictwa dokształcającego to jedna z najbardziej palących spraw. Równolegle z tym musi być uregulowana kwestia obowiązku uczęszczania i wogóle stosunku do pracy zawodowej i nauki młodocianego. Nauka w szkole musi być w pełni wliczona do jego pracy zarobkowej. Obok uregulowania spraw ustrojowo - organizacyjnych wysuwa się paląca konieczność opracowania programów, a wreszcie podręczników i pomocy naukowych.

Z całokształtem rozbudowy szkolnictwa dokształcającego wiąże się jeszcze — między innymi — kwestia roku przerwy między ukończeniem szkoły powszechnej (14 r. życia) a wstąpieniem do zawodu (ukończone 15 lat życia). Wreszcie trudno pominąć sprawę nauczyciela tej szkoły. Wiadomo bowiem jest powszechnie, że o jakości szkoły decyduje w głównej mierze nauczyciel, dlatego też kwestia jego samopoczucia nie jest obojętną z punktu widzenia dobra szkoły. Na terenie szkolnictwa dokształcającego sprawa ta nie przedstawia się dobrze. Nauczyciel nie ma zagwarantowanej żadnej trwałości swej pracy — uposażenie otrzymuje wyjątkowo niskie. Trudno w takich warunkach wymagać od nauczyciela, aby oddawał się swej pracy w należytej pełni. Ze stanowiska więc interesu szkoły, patrząc na te sprawy, należy stwierdzić, że nauczyciel powinien mieć uregulowaną swoją pozycję prawno - służbową oraz otrzymywać dostateczne, jak na ciężką pracę w tych szkołach, uposażenie.

Uregulowanie tych wszystkich spraw pozwoli szkolnictwu dokształcającemu spełnić te wszystkie zadania, które przed nim stoją. Dużym krokiem naprzód w tej dziedzinie—to wymieniona wyżej ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających zawodowych. Jest to wprowadzenie problemu obowiązkowego dokształcania na właściwą drogę. Oczywiście za tym krokiem muszą przyjść dalsze, aby odrobić specjalnie wielkie zaniedbania i braki na tym odcinku naszego szkolnictwa.

MICHAŁ SZULKIN.

Z dziejów szkolnictwa dokształcającego zawodowego w Polsce

W specjalnym Nr. „Głosu Warszawskiego", poświęconym szkolnictwu dokształcającemu zawodowemu, warto cofnąć się wstecz, aby przypomnieć pierwsze karty z dziejów tego szkolnictwa w Polsce. Szczegółowy zarys dziejów szkolnictwa dokształcającego w Polsce **będzie umieszczony w Nr. 6 „Szkoły Dokształcającej Zawodowej",** tutaj chciałbym omówić niektóre bardziej istotne momenty z dziejów szkolnictwa dokształcającego zawodowego.

Sięgają te pierwsze karty czasów Królestwa Kongresowego i są związane z osobą wielkiego działacza i światłego pedagoga Stanisława Staszica, który w roku 1815 zwrócił się do K. Groella, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przebywającego podówczas w Anglii, aby napisał referat „Jaki jest sposób używany w Anglii w nauczaniu czytać, pisać kilkaset dzieci, **jakie mają szkoły technologiczne, jakie jest wewnętrzne urządzenie tych szkół, jakie w nich wykładane nauki, jakie mają dzieła technologiczne elementarne najlepsze, szczególniej do rękodzieł przystosowane"[1]).**

Organizacja pierwszej szkoły dokształcającej, zwana niedzielną, gdyż nauka odbywała się w niedziele i święta, została na wniosek Staszica powierzona przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych

---

[1]) Aleksander Kraushar. Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Warszawa 1907.

i Oświecenia Publicznego **Antoniemu Baderowi**[2]). Był Bader właściwym organizatorem pierwszych szkół niedzielnych w Warszawie i dlatego warto podać niektóre fakty biograficzne, zaczerpnięte ze źródeł. Urodzony w roku 1768 rozpoczął Antoni Bader pracę pedagogiczną w konwikcie warszawskim XX Pijarów 1 września 1794 r. W roku 1798 założył i prowadził prywatny Instytut Wychowawczy w Warszawie, po zlikwidowaniu którego objął kierownictwo czyli jak wówczas nazywano rektorstwo szkoły wydziałowej w Łęczycy. W roku 1814 został przeniesiony do Warszawy, gdzie obejmuje kierownictwo szkoły wydziałowej na Nowym Mieście. Upatrując w osobie Badera organizatora szkół niedzielnych, Staszic w swoich wystąpieniach na posiedzeniu Towarzystwa do ksiąg elementarnych, wskazywał na zadanie szkół dokształcających, które „iżby do przemysłu młodzież sposobiły; to jest, aby wiadomości, a nie naukę, praktykę a nie teorię za cel miały. Tym sposobem stałoby się zadość zamiarom i usiłowaniom rządu, wzniesienie przemysłu krajowego na celu mającego...“[3]).

Szczegółowy projekt Badera z dnia 20.IX.1816 r. (który w całości przytaczam w „Szkole Dokszt. Zawod.) przewidywał, jako zadanie szkoły niedzielnej, dla klasy ludności miejskiej, ażeby młodzież... znajdowała sposobność nabywania potrzebnych zręczności i stosownych do swego powołania wiadomości umysłowych, aby przez to mogła w czasie przyłożyć się własnym zastanowieniem do wydoskonalania obranego rzemiosła“. Przedmioty przewidziane były następujące: 1) Religia. 2) Czytanie. 3) Pisanie. 4) Rachunki. 5) Rysunki. 6) Historia naturalna. 7) Fizyka. 8) Chemia. 9) Mechanika. 10) Geometria. 11) Technologia. Nauka odbywać się miała w niedziele i święta, od godziny 2 do 5 popołudniu z wyjątkiem większych świąt kościelnych. Projekt Badera spotkał się ze słuszną krytyką prezesa Towarzystwa do ksiąg elementarnych, B. Lindego, który na podstawie doświadczenia z istniejącą od roku 1815 szkołą do-

---

2) Życiorys Antoniego Badera podany w „Encyklopedii powszechnej“ S. Orgelbranda. T. II, str. 33. (Warszawa 1898),

w „Polskim Słowniku Biograficznym“ (przez Adama Moraczewskiego). Kraków 1935, str. 211-212.

Wspomnienia pośmiertne w „Kurierze Warszawskim“ r. 1842 Nr. Nr. 71 i 79.

Atka personale w **Archiwum Oświecenia** w Warszawie. Akta Okręgu Nauk. Warsz. sygn. 1660.

3) St. Staszica. Uwagi nad organizacją szkół Wydziałowych. Drukowane w „Pismach pedagogicznych Stanisława Staszica“. Lublin 1936. Wydał prof. Z. Kukulski. Str. 253.

kształcającą przy Zborze Ewangelickim, podniósł zbyt dużą ilość przedmiotów i niemożliwość odbywania lekcyj popołudniu, gdyż „ten czas rzemieślnicy poświęcają na interesy, spoczynek lub zabawę i zabierać go nie można"[4]). Ostateczna decyzja Staszica, zamieszczona na marginesie projektu Badera, w dniu 24.XII.1816 r. przewidywała: „Nie można zaraz zająć wszystkich proponowanych nauk technologicznych na naukę świąteczną, ale może być obrana godzina lub dwie na uczenie czytać, pisać, rachować i rysunku, aplikowanego do prostych rzemiosł". Po wyrażeniu zgody przez nauczycieli szkoły wydziałowej udzielania lekcyj w szkole dokształcającej niedzielnej, zawiadomiono zgromadzenie rzemieślnicze stolicy oraz dano ogłoszenie do gazety, które ukazało się w „Gazecie Warszawskiej" z dnia 11 lutego 1817 r. z datą 31 stycznia tegoż roku.

Pomyślny rozwój tej pierwszej Publicznej Szkoły Dokształcającej Niedzielnej na Nowym Mieście, (o której piszę w „Szkole Doksz. Zaw.) zawdzięczać należy zabiegom i wytrwałości Antoniego Badera.

Znamienny był raport Komisji Rządowej W. R. i O. P., za pierwszy kwartał 1819 r. podpisany w zastępstwie ministra St. Potockiego przez Staszica, który stwierdzał, że „pożytki, jakie się okazały z zaprowadzenia szkoły niedzielnej w stolicy, dały dowód Komisji Rządowej do pilnego dostrzegania, w czemby ta instytucja mogła być ciągle udoskonalana". W ślad za pierwszą szkołą na Nowym Mieście zostały uruchomione następne: na Pradze, później na Pańskiej, oraz została przejęta od Zboru Ewangelickiego Szkoła na Królewskiej. Ogólne kierownictwo tych szkół sprawował Bader, który zapoznał się z organizacją szkół dokształcających w Monachium, gdzie w r. 1817 w tym samym czasie została zaprowadzona za urzędowania ministra Rechberga niedzielna szkoła dokształcająca i kursy robót kobiecych, poza tym do szkół wiejskich wprowadzono ogrodnictwo i sadownictwo[5]).

Stopniowo wprowadzano nowe przedmioty, przewidziane w projekcie Badera, a w roku 1821 powstał nawet specjalny kurs, na którym Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Kitajewski uczył 32 uczniów w dużym lokalu na Jezuickiej. W swym raporcie Profesor Kitajewski wyraża pochwałę z powodu zachowania się i regularnej

---

[4]) J. Brzozowska. W „Księdze zbiorowej ku czci Staszica". Lublin 1926 r. pod red. Prof. Z. Kukulskiego.

[5]) Hemann. Geschichte der neueren Paedagogik. str. 421 i nast.

naogół frekwencji, gdy na 32 uczniów 25 uczęszczało stale, 12 zaś nie opuściło ani jednej lekcji.

Inne, znacznie gorsze, były warunki działalności normalnych szkół dokształcających niedzielnych, spowodowane ciasnotą lokalów, brakiem podręczników i pomocy szkolnych oraz zatrzymywaniem uczniów przez majstrów. Ustawowy obowiązek dokształcania, przewidziany w rozporządzeniu Namiestnika Królestwa Gen. Zajączka, z dnia 31 grudnia 1816 roku nie był ściśle przestrzegany przez majstrów, którzy dotychczas rozporządzali bez ograniczenia czasem pracujących terminatorów. Wszystkie szkoły dokształcające niedzielne były mieszane, jakkolwiek są w źródłach wiadomości o projektowanym podziale według zawodów, brak dowodu przeprowadzenia tego podziału, jedynie na lekcjach rysunków następował podział. Nauczanie mechaniki i chemii zostało wprowadzone w roku 1818, najczęściej używaną metodą, była metoda Bell - Lancastra, która polegała na wzajemnym nauczaniu w oddziałach niższych przez uczniów starszych. Metoda ta miała podwówczas w Polsce dużą popularność i była często stosowana[6]).

Brak odpowiednich podręczników do nauki technologii zachęcił B a d e r a do przetłumaczenia książki Funkego, którą wydał p. t. „Technologia czyli nauka użytkowania z płodów przyrodzonych" (Warszawa 1830). Poza tym korzystano z nast. podręczników: Wolskiego „Nauka początkowego czytania, pisania i rachunków", Kluka „O użytku zwierząt i roślinach", bezimiennego „O budownictwie miejskim", „Nauki dla włościan", „O zachowaniu zdrowia" i in. Jeżeli chodzi o pomoce szkolne, mamy wiadomość o sprowadzanych z Berlina wzorach rysunkowych, do innych przedmiotów korzystano ze zbiorów szkół wydziałowych lub jak na wykładach prof. Kitajewskiego ze zbiorów pracowni uniwersyteckiej. Natomiast, jak wynika

---

[6]) W dodatku do Nr. 6 „Gazety Warszawskiej" z dnia 20.I.1818 r. było umieszczone nast. charakterystyczne ogłoszenie Komisji Rządowej W. R. i O. P. „Postanowiwszy zaprowadzać i rozszerzać mianowicie w szkołach elementarnych użyteczny z wielu względów sposób uczenia, czyli metodę zwaną Lankastra, za prawdziwą zaletę mieć będzie temu nauczycielowi, któryby elementarną szkołę swoją w tutejszem mieście stołecznem szczególniej podług tego sposobu starał się urządzić. JP. Kraiński, wezwany do organizowania szkół elementarnych na wzór Lankastrowskich, ma obowiązek każdemu żądającemu dawać potrzebne w tej mierze objaśnienie i to dwa razy w tydzień w szkole już stosownie urządzonej w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Życzący więc powziąć dokładną wiadomość o takiem urządzeniu szkoły i o pomienionym sposobie uczenia, zechcą się tam udawać we wtorki i piątki od godz. 2 do 4 po południu".

z raportów Badera, prawie wszyscy uczniowie byli zaopatrzeni w zeszyty i ołówki, których obowiązani byli dostarczać starsi cechów. Gorzej było z przyborami rysunkowymi, które były znacznie droższe, wskutek czego nie wszyscy byli w nie zaopatrzeni. Kierownik szkoły przy ul. Królewskiej Tetzner zakupił z subwencji Komisji Rządowej W. R. i O. P. przybory rysunkowe i rozdał je uczniom.

W tym pierwszym okresie do roku 1821 szkoły dokształcające niedzielne rozwijały się, dzięki poparciu światłego ministra oświaty St. Potockiego, który zamierzał uczynić szkolnictwo, oparte na nowych postępowych wzorach, podstawą nowego życia. Rozumiejąc znaczenie szkolnictwa dokształcającego w kraju zacofanym gospodarczo, wskutek rozbiorów i braku silniejszego stanu mieszczańskiego, stale otaczał opieką i daleko idącym poparciem pierwsze zręby szkolnictwa dokształcającego. W roku 1821 wskutek ataków reakcji i kleru zmuszony był ustąpić z zajmowanego stanowiska i ministrem został mianowany Stanisław Grabowski, który odegrał smutną rolę w dziejach szkolnictwa polskiego.

Podobnie, jak i inne rodzaje szkół, szkoły dokształcające niedzielne, po krótkim okresie rozwoju, zaczynają się chylić ku upadkowi. W roku 1822 nie było już nast. przedmiotów: fizyki, chemii i technologii, zaś w sprawozdaniu złożonym sejmowi w roku 1825 przez ministra Grabowskiego jest:

„Z przekonania, że moralność ludu, odwracając szkodliwe wady i nałogi, czynnie wspiera rządność i pracowitość — do nauki szkoły rzemieślniczej przydano naukę religii i spólne nabożeństwo niedzielne". Odtąd zabiegi ministra prezydującego Komisji Rządowej W. R. i O. P. skierowane zostały przede wszystkim do przestrzegania obowiązków religijnych uczniów uczęszczających do szkół dokształcających niedzielnych. Pomimo tego skarżył się w piśmie do Komisji Spraw Wewnętrznych min. Grabowski: „ani powody w zasadach religii czerpane, ani wystawianie uszczęśliwiających skutków z dopełnienia przez terminatorów obowiązków religii, skutków spływających na samych majstrów, ani łagodne napomnienia, ani surowsze groźby, nie zdołały zapewnić osiągnięcia zamierzonego celu".

Upadek szkół niedzielnych stwierdza w swym raporcie z dnia 18.I.1824 r. wizytator Józef Lipiński, który podkreśla, że uczniowie szkół rzemieślniczych chodzą wprawdzie do 4 kościołów, uczą się w 4-ch szkołach, lecz przy wciąż zmniejszającej się liczbie. Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że pomimo energicznych starań Komisji Rządowej W. R. i O. P. w kościele jest o wiele mniejsza liczba

uczniów niż w szkole. Ze sprawozdania rocznego Komisji Rządowej W. R. i O. P. za rok 1825 wynika, że do wszystkich szkół niedzielnych w Warszawie uczęszczało 235 uczniów, zaś do kościołów 165. Warto nadmienić, że w pierwszym roku 1817 istnienia pierwszej Szkoły niedzielnej na Nowym Mieście uczęszczało tam 800 uczniów z 34 różnych cechów.

Po upadku powstania listopadowego rozpoczął się okres rusyfikacji szkolnictwa polskiego i niszczenia chlubnego dorobku światłego i postępowego ministra oświecenia St. Potockiego, podczas urzędowania, którego powstały pierwsze zręby szkolnictwa dokształcającego w Polsce.

A. CHARSZEWSKI

Szkolnictwo dokształcające zawodowe w Warszawie

Na tle bardzo słabego rozwoju szkolnictwa dokształcającego zawodowego w Polsce stan tego szkolnictwa w mieście stołecznym Warszawie przedstawia się stosunkowo korzystniej. Jeśli przyjmiemy, że ogólna liczba młodzieży w wieku lat 14—18, podlegającej zasadniczo powszechnemu obowiązkowi dokształcania, przewidzianego w ustawie o ustroju szkolnictwa, wynosi w przybliżeniu ok. 75—80 tys., to okaże się, że w tej liczbie około 9—10% pobiera naukę w szkole dokształcającej. Stosunek ten obliczony dla całej Polski wynosi zaledwie ok. 3%. Jeśli za podstawę obliczenia przyjmiemy tylko liczbę podlegających obowiązkowi dokształcania w rozumieniu ustawodawstwa socjalnego (ustawa o pracy młodocianych i prawo przemysłowe), stosunek ten dla Warszawy podniesie się do jakichś 30%.

Ogółem mamy obecnie w Warszawie — według danych Inspektoratu Szkolnictwa Zawodowego Zarządu Miejskiego — 45 publicznych szkół dokształcających zawodowych, w których pobiera naukę 10362 młodocianych. Do tego dodać należy 5 szkół prywatnych, liczących łącznie ok. 800 uczniów, razem więc dokształcaniem w Warszawie objętych jest przeszło 11 tys. młodzieży. Nie jest to liczba zadowalająca — zwłaszcza jeśli uwzględnimy, że mieści się w niej pewna ilość młodzieży zamiejscowej, dojeżdżającej na naukę do stolicy. Jeśli jednak porównamy obecny stan szkolnictwa do kształcającego w Warszawie ze stanem z przed lat sześciu czy siedmiu, stwier-

dzimy, że w bieżącym roku szkolnym uczęszcza do szkół zaledwie o paręset osób mniej — a to już dużo znaczy, skoro w całej Polsce liczba uczniów szkół dokształcających zmniejszyła się w ciągu tego okresu o 28.000, t. j. prawie o 25% stanu z roku szk. 1930/31.

Szkolnictwo z. d. stolicy w cyfrach [1])

Rok szkolny	Oddziały									
	Ogółem	męskie				żeńskie				Koedukacyjne [2])
		ogółem	przemysłowe specj.	przemysłowe miesz.	handlowe	ogółem	przemysłowe specj.	przemysłowe miesz.	handlowe	
1926/27	236	190	76	111	3	46	8	37	3	—
1927/28	262	204	108	92	4	58	35	18	5	—
1928/29	273	208	116	88	4	65	39	19	7	—
1929/30	308	237	124	101	8	71	42	16	13	—
1930/31	311	239	129	101	9	72	42	13	17	—
1931/32	244	186	103	75	8	55	13	26	16	3
1932/33	241	179	127	59	8	58	20	19	19	4
1933/34	251	180	110	62	8	67	32	14	21	4
1934/35	247	169	105	55	9	74	36	11	27	4
1935/36	240	158	112	33	13	75	36	6	33	7
1936/37	245	156	117	22	17	83	36	2	45	6

Warto zaznaczyć, że ogólna liczba publicznych szkól dokształcających zawodowych w Warszawie od szeregu lat nie ulega prawie zmianom. W r. szk. 1926/27 było ich 37, w 1927/28 — 40, w 1928/29 — 42, od 1929/30 liczba ta utrzymuje się prawie stale na poziomie 45. Liczba uczniów w szkołach publicznych, która w 1926/27 nieco przekroczyła 8 tys., od 1930/31 oscyluje w mniej więcej stałych granicach — od 9 do 10 tys.. Natomiast liczba uczniów w szkołach prywatnych wykazuje w ostatnich latach znaczny spadek: z 2½ tys. w 1930/31 do ok. 700 w 1934/35 i niespełna 800 w 1936/37.

---

[1]) Według danych Wydziału Oświaty i Kultury m. st. Warszawy.
[2]) Szkoła dokształcająca: baletowa i fryzjerska.

Warszawskie szkoły dokształcające oczywiście nie różnią się zasadniczo od takichże szkół w innych miejscowościach, nie mniej jednak obserwujemy tu szereg zjawisk specyficznych, które gdzieindziej nie występują. Przede wszystkim więc podkreślić należy wyjątkowo dużą frekwencję młodzieży żeńskiej: dziewczęta stanowią prawie 30% ogólnej liczby uczniów szkół dokształcających w Warszawie (dla całej Polski bez Warszawy odsetek dziewcząt wynosi ok 19%). Drugą cechą charakterystyczną jest duży odsetek uczniów w oddziałach w kierunku handlowym (ok. 18% — poza Warszawą odsetek ten sięga zaledwie 8%). Przyczyn tych zjawisk doszukiwać się należy zapewne nie tylko w odmiennej w porównaniu z resztą kraju strukturze rynku pracy młodocianych, ale również i w specjalnej polityce władz miejskich, kierujących sprawami szkolnictwa dokształcającego w Warszawie, polityce zmierzającej do umożliwienia młodzieży zdobycia w szkole wiedzy fachowej.

Wyrazem tej polityki jest stopniowy, lecz stały wzrost liczby oddziałów o określonym kierunku zawodowym, które w coraz większym stopniu zastępują dawne oddziały „mieszane", czy „ogólne", grupujące młodzież najrozmaitszych zawodów. Jeśli np. w roku szk. 1926/27 w szkołach publicznych na 111 oddziałów męskich „mieszanych" (w grupie przemysłowej) było tylko 76 oddziałów specjalnych, a na 37 oddziałów żeńskich „mieszanych — tylko 8 specjalnych, to w dziesięć lat później stosunek ten przedstawiał się odwrotnie: oddziałów męskich „mieszanych" było tylko 33, specjalnych — 112, oddziałów zaś żeńskich „mieszanych" tylko 6, gdy specjalnych — 36. Liczba oddziałów handlowych wzrosła z 3 męskich i 3 żeńskich w 1926/27 do 13 męskich i 33 żeńskich w 1935/36.

Ogólna liczba oddziałów w ciągu kilku lat ostatnich uległa pewnemu zmniejszeniu, co tłumaczy się tendencjami komasacyjnymi, związanymi z „kryzysowymi" zarządzeniami władz szkolnych, określającymi minimum przeciętnej liczby uczniów w klasie na 40. Przeciętna liczba uczniów na 1 klasę w warszawskich publicznych szkołach dokształcających wynosiła: w r. szk. 1926/27 — 34,5, 1927/28 — 31,6, w 1930/31 — 29,7, po przejściowym wzroście w 1931/32 do 39,1 spadła w 1932/33 na 36,2, aby od tego czasu stale się podnosić i dojść w 1936/37 do 42,3.

Z punktu widzenia warunków pracy szkolnej i wydajności nauki nie jest to oczywiście zjawisko dodatnie — zwłaszcza w szkole dokształcającej, gdzie nauka odbywa się prawie wyłącznie w godzinach wieczorowych, po całodziennej pracy ucznia w warsztacie.

W Warszawie system nauki wieczorowej panuje jeszcze wszechwładnie: zaledwie w jednej szkole nauka odbywa się wyłącznie w godzinach rannych, a w jednej — częściowo rano, częściowo wieczorem, i to dopiero od niedawna. Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy jest brak własnych lokali szkolnych — w r. szk. 1935/36 zaledwie 3 szkoły korzystać mogły z lokali specjalnie na ich potrzeby wynajętych, z pozostałych szkół 35 korzystało z lokali szkół powszechnych, 8 — z lokali szkół średnich zawodowych. Druga podstawowa przyczyna nauki w godzinach wieczorowych, jaką jest opór przedsiębiorców przeciw zwalnianiu się młodzieży na naukę w godzinach roboczych, tylko częściowo odgrywać może w warunkach warszawskich rolę decydującą. Jak wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego, część uczniów warszawskich szkół dokształcających nie pracuje zawodowo (w 1933/34 — ok. 40% ogółu, w 1934/35 — nawet 50%), mogłaby więc uczyć się w godzinach rannych bez żadnych przeszkód ze strony przedsiębiorców.

Podział uczniów według zawodów jest oczywiście uzależniony od struktury przemysłu i rzemiosła danego ośrodka. W Warszawie najliczniej reprezentowana jest grupa metalowa i pokrewne, następnie idą kolejno: przemysł odzieżowy, handel, przemysł graficzny, drzewny i budowlany, galanteryjny. Jeśli chodzi o podział uczniów według wieku, Warszawa nie wyróżnia się żadnymi osobliwościami— tak samo jak w całym kraju młodzież we właściwym wieku dokształcania stanowi zaledwie około 50% ogółu uczniów, ok. 15% przypada na młodzież w wieku lat 14, ok. 33% stanowią starsi, w wieku lat 18 i więcej (dane z r. szk. 1934/35).

Wydatki na utrzymanie szkół dokształcających w Warszawie są stosunkowo wysokie. Ogólna suma wydatków na ten cel wyniosła w roku budżetowym 1930/31 ok. 2.044.000 zł., w 1931/32 — ok. 1.473.000 zł., w 1934/35 — ok. 1.054.000 zł. (według zamknięć rachunkowych Zarządu Miejskiego). W przeliczeniu na 1 ucznia daje to rocznego wydatku: w 1930/31 — ok. 220 zł., w 1931/32 — ok. 155 zł., w 1934/35 — ok. 108 zł., t. j. przeszło dwa razy więcej niż w innych wielkich miastach (przeciętny roczny wydatek na 1 ucznia w miastach liczących ponad 100 tys. mieszkańców — bez Warszawy — wynosił w r. 1934/35 ok. 50 zł.). W roku 1934/35 Warszawa — która skupia w swych szkołach dokształcających ok. 12% ogólnej liczby uczniów szkół tego typu — wydała na ich utrzymanie około 1/4 całej sumy wydanej na szkolnictwo dokształcające w Polsce.

W ciągu ostatnich dwóch lat wydatki miasta na szkolnictwo

dokształcające uległy dalszemu obniżeniu — rozmiary tej obniżki nie są nam znane, jednak twierdzić możemy z dużym prawdopodobieństwem, że pomimo niej przeciętny wydatek na 1 ucznia jest jeszcze w Warszawie znacznie wyższy niż w innych miastach. Ostatnio przeprowadzono obniżkę stawek wynagrodzenia nauczycieli (Zarząd Miejski stosował własne stawki wynagrodzeń, wyższe od przeciętnych — dziś zmniejszone znacznie wynagrodzenie i za 1 godzinę tygodniowo wynosi od 12 do 16 zł. mies. Zaopatrzenie materialne szkół jest w Warszawie stosunkowo lepsze niż w innych miastach, dalekie jednak od tego, jakie są potrzeby w tej dziedzinie.

Szkolnictwo dokształcające zawodowe w Warszawie zatrudnia obecnie ok. 600 osób, w tym ok. 100 nauczycieli szkół powszechnych (według danych przybliżonych, zaczerpniętych z niepublikowanych materiałów Głównego Urzędu Statystycznego).

Reasumując, stwierdzić można ogólnie, że szkolnictwo dokształcające zawodowe w Warszawie, jakkolwiek nie jest rozbudowane stosownie do rzeczywistych potrzeb i pod wieloma względami zaopatrzone niewystarczająco (np. lokale, uposażenie nauczycieli), wykazuje w porównaniu z resztą kraju stosunkowo dość wysoki poziom rozwoju i organizacji oraz dużą odporność na destrukcyjne oddziaływanie warunków „kryzysowych“, które w całym systemie naszego szkolnictwa dokształcającego poczyniły bardzo poważne i groźne szczerby.

Artykuł niniejszy oparty jest na danych cyfrowych, zaczerpniętych z publikacyj Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczącego statystyki szkolnictwa oraz z niepublikowanych materiałów, udzielonych uprzejmie przez Główny Urząd Statystyczny i przez Inspektorat Szkolnictwa Zawodowego Zarządu M. St. Warszawy.

J. BUYNO

Nauczanie jęz. polskiego w szkole dokszt. zaw.

Ci, którzy po raz pierwszy zetknęli się ze szkołą d. z. są zdziwieni zupełnym brakiem programów nauczania i jakichkolwiek wskazówek metodycznych. Przeszły obok tej szkoły wszelkie wydarzenia w dziedzinie programowej, pozostawiając „Kopciuszka“ na uboczu. Mało kto wie, że w r. 1927 Min. W. R. i O. P. wydało broszurę (40 str.) p. t. Dokształcająca Szkoła Zawodowa (drukowana jako rękopis). Ale tylko cztery strony poświęcono „ogólnym wskazaniom programowym“. I znów w 1930 r. ukazały się drukowane jako ręko-

pis „Projekty Programowe nauki w szkołach dokształcających". Broszura poświęcona programowi języka polskiego zawierała już stron 16. Były tu zakreślone bardzo ogólnie wytyczne programowe.

Nic też dziwnego, że nauczyciel musiał sobie sam radzić, układał t. zw. rozkłady materiału, czasem porywał się na napisanie skryptów, nie ma bowiem podręcznika dla tego typu szkół.

Nie brak było i wysiłków zbiorowych, inicjowanych bądź przez Inspektorat Szkół Zawodowych w Warszawie, bądź przez Sekcję Szkół Dokszt. Zaw. Związku N. P.

Sprawa programu języka polskiego była szczególnie trudna. Od samego bowiem początku sugerowano się tym, że wszystkie przedmioty powinny być „nastawione na zawód". Sądzono, że ten charakter zawodowy nada nauce języka polskiego połączenie go z korespondencją handlowo - rzemieślniczą. I tak w klasie pierwszej przeplatano lekcje poświęcone czytaniu nowelek lekcjami korespondencji, w klasie II i III przerabiano w podobny sposób historię literatury polskiej.

Trudno sobie wyobrazić naukę historii literatury (wraz z korespondencją), przy maksymalnym wymiarze 2 godzin tygodniowo, bez oparcia o znajomość omawianej epoki (nie ma bowiem historii w S. D. Z.).

Stąd też dość wcześnie rozpoczęła się akcja przeciwko pobieżnemu przerabianiu historii literatury, wysuwano natomiast koncepcję omawiania zagadnień (np. „Przy warsztacie pracy", „Polskie morze", „W służbie Ojczyzny" itp.). Ale i przy tym ostatnim ujęciu brakło wyraźnej linii przewodniej w doborze i układzie tych zagadnień, przyczem dużą trudność stanowiło wyszukanie odpowiedniego materiału.

Wreszcie coraz częściej zaczynały podnosić się głosy przeciw łączeniu nauki języka polskiego z nauką korespondencji.

Obecnie Komisja Programowa Sekcji Szk. Dokszt. Zaw. pracuje nad ułożeniem wytycznych programowych.

Nie tracimy nadziei, że doczekamy się programów i podręczników i wyjdziemy z tego dziwnego chaosu.

B. KOKOSZCZYŃSKI

Dajmy normalne warunki pracy szkołom wieczorowym

Samorząd miejski w Warszawie prowadzi wiele szkół wieczorowych. Typy i formy tych szkół są różne: szkoły zawodowe dla młodzieży rzemieślniczej, szkoły powszechne dla młodocianych, dla dorosłych, uniwersytety powszechne, świetlice, kółka sportowe itp. Liczba uczniów - słuchaczów, uczęszczających do wyżej wspomnianych zakładów dochodzi do wielu setek. Zajęcia odbywają się w godzinach popołudniowych lub wieczorowych. Praca wieczorem jest trudniejsza dla uczących się i uczących i wyniki jej są znacznie mniejsze. Szkoły te są rozmieszczone po całym mieście, a głównie na jego krańcach. Tak znaczna ilość szkół i uczęszczających do niej nie ma własnych lokali. Zajęcia odbywają się w budynkach publicznych szkół powszechnych. Zaledwie zdąży opuścić szkołę dziatwa, zaraz przychodzi do niej młodzież rzemieślnicza, czy bezrobotna lub dorośli. I znowu przez kilka godzin w szkole słychać (i to dość głośno) gwar uczących się. Młodzież, uczęszczająca do wieczorowych szkół jest bardzo trudna do opanowania, bardziej hałaśliwa i swawolna, szybciej niszczy pomoce naukowe, sprzęty szkolne i sale naukowe. Z tych powodów nieraz dochodzi do nieporozumień między kierownikami szkół rannych a kierownikami szkół wieczorowych. Kierownicy szkół powszechnych upominają się o zniszczoną dekorację sal szkolnych, o zapastowanie posadzki, a kierownicy szkół wieczorowych nie mają na to pokrycia. Nic też dziwnego, że szkoła ranna nie jest zachwycona sublokatorami. Stąd powstają pretensje do kierowników szkół rannych, że są mało gościnni, że nie ułatwiają, a przeciwnie utrudniają kształcenie, czy dokształcanie się pracującej w rzemiosłach młodzieży. Tego rodzaju pretensje, wypowiedziane nieraz w ostrych słowach, są niesłuszne i ujęte jednostronnie. Tego rodzaju nieporozumienia, przyczyny których nieraz wytrącają ludzi z równowagi, a powodujących poniżenie godności osobistej, można bardzo łatwo uniknąć: przyznać wyższy ryczałt tym szkołom, w których umieszczone zostały szkoły wieczorowe. Ryczałt powinien być tak wysoki, by można było nim pokryć zniszczone sprzęty szkolne, opłacić utrzymanie czystości i obsługę. Suma na ten cel powinna być przynajmniej równa sumie, przyznanej szkole rannej, gdyż ucząca się młodzież wieczorem, jakkolwiek w krótszym

czasie i mniejszej liczbie, większe pozostawia ślady po swojej obecności od dziatwy szkolnej.

Czy jednak władze miejskie nie mogłyby radykalnie rozwiązać sprawy lokali dla szkół wieczorowych? Przystąpić do budowy oddzielnych gmachów szkolnych dla instytucyj oświatowych i różnego rodzaju szkół wieczorowych utrzymywanych i prowadzonych przez Magistrat. Byłaby to najprostsza i najskuteczniejsza droga. W specjalnie wzniesionym na ten cel budynku byłby jeden gospodarz i urządziłby go według potrzeb, dostosowanych do specjalnych warunków.

W takim budynku znalazłyby pomieszczenie wszelkiego rodzaju instytucje oświatowe, a nawet społeczne, prowadzone przez Magistrat dla danej dzielnicy miasta.

Przy wznoszeniu tego rodzaju budynków radzimy odpowiednim władzom miejskim porozumieć się przede wszystkim z nauczycielami pedagogami i to w momencie sporządzania planów, by uniknąć niemiłych, a jakże często słusznych i rzeczowych słów krytyki. Wysłuchanie, zastosowanie się do uwag tego, który ma organizować i pracować w budynku jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Państwowe władze szkolne uznały szkoły wieczorowe za równorzędne szkołom rannym, stwórzmy im więc równorzędne warunki pracy. Traktujmy je na równi ze szkołami państwowymi. Dajmy im warunki, umożliwiające należyty rozwój, jako niezmiernie ważnym i pożytecznym zakładom i placówkom oświatowym.

Z prac org. Sekcji Szkoln. Dokształc.

Naczelnym dążeniem Państwa naszego w dobie dzisiejszej jest gospodarcza odbudowa Polski.

W akcji tej niepoślednią rolę będzie odgrywało szkolnictwo dokształcające zawodowe, mając za zadanie dokształcanie szerokich mas młodzieży, którą do podjęcia olbrzymiego wysiłku jakim jest odbudowa gospodarcza kraju trzeba odpowiednio przygotować.

Kolosalne znaczenie wartości szkoły dokształcającej zawodowej pod względem gospodarczo - społecznym rozumiał doskonale Z.N.P.

Od kilku lat istnieje w Związku Sekcja Szkolnictwa Dokształcającego, której naczelnym postulatem jest kwestia racjonalnej organizacji i rozbudowy szkolnictwa zawodowego, oraz ustawowe uregulowanie spraw dokształcenia zawodowego młodzieży w Polsce.

Racja bytu tej Sekcji jest podyktowana ogromnymi potrzebami, wobec jakich stoi obecnie szkoła dokształcająca zawodowa, potrzebami, które niewątpliwie wzrosną, gdy państwo wkroczy na tory realizacji planu gospodarczego Polski.

Sekcja Szkolnictwa Dokszt. Z. N. P., podchodząc do tego niezmiernie ważnego odcinka oświaty zawodowej zgóry postawiła założenie:

1) że nie można przejść obojętnie wobec przeszło dwumilionowej rzeszy, młodzieży, którą trzeba dokształcać zawodowo;

2) że należy wykazać czynnikom miarodajnym i społeczeństwu, iż szkolnictwo dokształcające zawodowe powinno być po szkole powszechnej największym działem resortu oświaty.

Stojąc zaś na stanowisku, że los szkoły dokształcającej zawodowej zależny jest od: a) należytego jest zorganizowania, b) zapewnienia jej finansowych podstaw, stale dąży do zrealizowania zasadniczego postulatu ustawowego uregulowania sprawy zakładania i utrzymywania szkół dokszt. zawod.

Realizacja tych poczynań Sekcji Szkoln. Dokszt. Zawod. Z. N. P. zależy w dużej mierze od stopnia organizacyjnego Sekcji w Okręgach Oddziałach Powiatowych i Ogniskach.

Praca w każdej z tych komórek winna być zmobilizowana i skoordynowana w kierunku:

1) zwiększenia stanu posiadania organizacyjnego, 2) propagandy szkoły dokształcającej wśród najszerszych warstw społecznych, 3) nawiązanie kontaktu z miejscowymi czynnikami instytucjami o charakterze oświatowo - społecznym oraz związkami zawodowymi.

Stąd wytyczne pracy organizacyjnej każdej Sekcji konkretnie zmierzają do:

1) powołania referenta prasowego, 2) nawiązania kontaktu z samorządem gospodarczym (Izb Rzemieśl. Przemysł. Handl. Cechy), 3) nawiązania kontaktu z samorządem terytorialnym, celem omówienia potrzeb szkoły dokształcającej w terenie i ułatwienia w ten sposób bytu tej szkoły.

Sekcja Szkoln. Dokszt. Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Warszawie została zorganizowana 23 kwietnia 1933 roku.

Stało się to wtedy, kiedy dojrzała myśl i świadomość wśród nauczycielstwa szkół dokształcających, że sprawy zabezpieczenia materialnego znaczenia w społeczeństwie, zdobywanie praw, zależne jest w dużym stopniu od postawy tego nauczycielstwa, od stopnia organizacyjnego Sekcji.

Przez cały czas istnienia Sekcji, po przez wszystkie walne zebrania, których było 6 i po przez zebrania Zarządu (22) przewija się sprawa uregulowania stosunków materialnych nauczycielstwa szkół dokształc. zawodowych w Warszawie.

Obok tych spraw troską Sekcji są stosunki prawno - służbowe nauczyciela tej szkoły, jak np. sprawy „wymówienia i angażowania" do pracy, brak ciągłości w pracy, i t. p.

Tematem obrad, uchwał i postulatów Sekcji Oddziału Warszawskiego były zagadnienia, dotyczące organizacji szkoły dokształcającej zawodowej, brak programów, podręczników, zagadnienia świetlic i opieki nad absolwentami szkół dokształcających zawod.

Kontakt z Izbą Rzemieślniczą, wystąpienia na zewnątrz do władz o wydanie statutu szkoły Dokształcającej zawodowej, sprawa lokali dla szkół dokszt. i t. p.

Praca organizacyjna w Sekcji obejmowała: sprawy reprezentacji Sekcji w Zarządzie Oddziału, celem nawiązania ścisłego kontaktu z komórką organizacyjną Z. N. P., sprawy delegatów na Zjazdy, propaganda Z. N. P. wśród nauczycielstwa szkół dokształcających zawodowych, dążenie do dalszego rozwoju i pozycji Sekcji, programy prac rocznych, wyłonienie Komisji Programowo - Pedagogicznych i t. p.

Dla właściwego ułożenia stosunków między kier publ. szkół powszechnych, administr. domów szkolnych, „sublokatorami" tych domów, a kierownikami szkół dokształcających — powstała przy Oddziale Z. N. P. Komisja Porozumiewawcza.

Akcja tej Komisji była wprawdzie doraźna, a mianowicie regulowała sprawę różnych konfliktów, powstałych na tle gospodarowania dwóch czynników w jednym lokalu.

Nie mniej jednak uznano daleko ważniejszą sprawę: dążenie, aby szkoły dokształcające zawodowe w Warszawie miały własne, niezależne lokale.

Wiele spraw można by z obopólną korzyścią załatwić właśnie na drodze organizacyjnego porozumienia.

Zainteresowanie szkołą dokształcającą wzrosło. Obejmuje ono już nie tylko zakres najbliższych tej sprawie sfer nauczycielskich; dziś problemem tym interesują się czynniki państwowe, instytucje rzemielnicze, samorząd terytorialny i szerokie rzesze społeczeństwa.

Niedoceniana do niedawna szkoła dokształcająca zawodowa znajduje swe podstawowe rozwiązanie przez uchwalenie w Sejmie ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcająco-zawodowych.

Prace Komisji Programowo-Pedagogicznej Sekcji Szkoln. Dokształc.

Sekcja wychodząc z założenia, że sprawy programowe są pilne i ważne dla szkolnictwa dokształcającego, a wymagają specjalnego opracowania — postanowiła na posiedzeniu w dniu 27/I.1935 r. wyłonić Komisję, celem przygotowania materiału i projektu programu Szkół Dokształcających Zawodowych.

Komisja składała się z 11-tu osób.

Komisja ta dnia 19.V.35 r. przekształciła się w Komisję Programowo - Pedagogiczną.

Komisja Programowo - Pedagogiczna dzieli się na 4 podkomisje.

I. **Podkomisja Wychowania** prowadzona jest w trzech kierunkach:

1) pracy nad poznaniem ucznia (indywidualność, stanowisko i warunki pracy),
2) ustalenie metod pracy wychowawczej,
3) kontakt szkoły z rodzicami i pracodawcami.

II. **Podkomisja przedmiotów ogólno-kształcących** ustaliła następujące plany pracy:

1) stosunek przedmiotów ogólno - kształcących do przedmiotów zawodowych,
2) praca nad programami poszczególnych przedmiotów.

III. **Podkomisja zawodów męskich** — przewiduje następujące grupy: a) metalowa, b) elektrotechniczna, c) drzewna, d) budowlana, e) włókiennicza, f) skórnicza, g) graficzna, h) handlowa, i) spożywcza, j) usług osobistych, k) rolnicza, l) ogólna.

IV. **Podkomisja zawodów żeńskich** obejmuje następujące typy szkół: bieliźniarskie, krawieckie, trykotarskie, gospodarstwa domowego, modniarskie, fryzjersko - kosmetyczne, ogrodniczo - rolnicze, kuśnierskie, handlowe ogólne (fabryczne i mieszane).

Poza tym Podkomisja wyłoniła Sekcję gospodarstwa domowego, która opracowuje programy: a) szkół dokształcających zawodowych dla pracownic domowych, b) dla gospodyń, c) dla szkół żeńskich wszelkich typów.

W swych pracach Sekcje wezmą pod uwagę następujące typy szkół: a) szkoły dokształcające wyraźnego typu (handlowe, kraw.), b) szkoły mieszane i ogólno - zawodowe.

Sekcje opracowały plany pracy i wytyczne.

Taka organizacja Komisji Programowo - Pedagogicznej została podyktowana potrzebą rozszerzenia jej działalności na teren całej Rzeczypospolitej.

Dnia 19.V.1936 r. Komisja ta przyłączona do Zarz. Gł. S. Z. D. ma podwójne zadanie: opracować projekty wytycznych programowych dla szkół dokształcających zawodowych w całej Polsce i dla Warszawy.

Dla ułatwienia tej pracy Komisja jest w kontakcie z Kolegami z Okręgów Z. N. P., gdzie tworzą się Komisje lokalne, współpracujące z Komisją Centralną.

Obecnie Komisja Programowo - Pedagogiczna gromadzi materiały programowe z terenu Polski, głównie ze szkół o zawodach mieszanych, biorąc pod uwagę potrzeby innych form organizacyjnych i doboru odpowiedniego materiału dla tych szkół. Komisja postanowiła uwzględnić w tych programach lokalne warunki i cechy regionalne.

Podjęto omówienie projektu programów dla Warszawy — metody pracy i lekcje wzorowe.

W tej chwili na warsztacie Komisji jest program języka polskiego.

Próby rozwiązania problemu nauczania języka polskiego w szkole dokształcającej zawodowej są poddawane dyskusji na zebraniach Komisji, a następnie drukowane w „Szkole Dokształcającej Zawodowej", jako artykuły dyskusyjne dla zainteresowanych kolegów. Po zebraniu uwag, naświetlających zagadnienie z różnych stron, Komisja poda projekt ostateczny do wiadomości w „Szkole Dokształcającej Zawodowej".

Po opracowaniu tego zagadnienia Komisja przejdzie do następnego.

Komisja Programowo-Pedagogiczna liczy obecnie 30 członków. Jest to o wiele za mało na te obowiązki, jakie ma spełniać.

Praca jest żmudna, ale bardzo potrzebna. Kolegów z Warszawy interesujących się tymi zagadnieniami chętnie będziemy widzieli przy współpracy.

Akces do współpracy prosimy zgłaszać pod adresem: „Komisja Programowo -Pedagogiczna Sekcji Szkol. Dokształcającego" gmach Z. N. P ul. Smulikowskiego 1 — pokój Nr. 146 — IV piętro.

Postawa ideowa kierownika związkowca

(Na marginesie plenarnego posiedzenia Komisji Kierowników Szkół z dnia 24. II. 1937 r.)

Dwa referaty wypełniły porządek dzienny zebrania Komisji Kierowników Szkół Powszechnych w dniu 24. II 1937 r. Jeden referat p. t. „Postawa ideowa kierownika związkowca" wygłosił prezes Z. N. P. kol. Kolanko, drugi referat p. t. „Aktualne postulaty w sprawie zaspakajania potrzeb szkół" wygłosili kol. kol. Bednarz, Maciejczyk i Wysocki. Obrady toczyły się głównie wokół referatu kol. prezesa Kolanko. Referent stwierdził, iż podstawy ideowe kierownika związkowca budują się w zależności od warunków szkolnych i pozaszkolnych.

Stosunkiem do dzieci, rodziców i swych kolegów decyduje o tym, czy jest kierownikiem związkowcem faktycznym, czy też z imienia. Jeśli głęboko odczuwa potrzeby dzieci, jeśli w stosunku z rodzicami traktuje ich po obywatelsku, wobec nauczycieli jest stuprocentowym kolegą, możemy o takim kierowniku powiedzieć, iż jest związkowcem. Kierownik z racji swej pracy ujmuje zjawiska społeczne szerzej, kolega jego nauczyciel w pracy lekcyjnej w klasie sięga problemów z zakresu psychiki swych wychowanków i z zakresu metodyki pracy. Natomiast reprezentowanie szkoły nazewnątrz, troska o zaspakajanie potrzeb szkolnych, kontakty z całym społeczeństwem otoczenia szkoły, nakładają na kierownika związkowca obowiązek tworzenia w gronie nauczycielskim najwyższej atmosfery ideowej, w której krystalizowałaby się dusza nauczyciela związkowca. W tym widzi prelegent momenty dalszego podciągania się nauczycieli wzwyż — momenty samowychowawcze.

Do obowiązków kierownika związkowca wg. prelegenta należy chronienie nauczycieli od złych kontaktów ze światem pozaszkolnym. Wysoki poziom etyczny winien cechować kierownika związkowca. Wyrazem tego wysokiego poziomu etycznego kierownika będzie ludzki stosunek do spraw sąsiedzkich szkół (komasacja, selekcja, zapisy i t. p.).

W dyskusji koleżanka Dargielowa wskazała, że podstawy ideowe kierownika związkowca winny tkwić w ogólnej ideologii Związku Naucz. Polskiego. Natomiast wg. kol. Dargielowej zagadnienie ideologii Z. N. P. nie jest zagadnieniem wszystkich członków. Kol. Dargielowa wyraziła głęboką swą radość, iż tego rodzaju

tematy znalazły się na posiedzeniach Komisji Kierowników. Kol. Dobraniecki uważa, iż osobowość kierownika winna krystalizować się w najszerszej współpracy z rodzicami. Głębokie zrozumienie środowiska szkolnego i serdeczne odczucie istotnych potrzeb tego środowiska, będzie trwałym drogowskazem postępowania kierownika związkowca. Kol. Mamczar pragnąłby widzieć solidarność związkową tak daleko, iżby ogół mógł podnieść w walce o szkołę środki silne, aż do strajku. W ogniu walki o byt szkoły chciałby kolega Mamczar tworzyć silne charaktery kolegów kierowników. Kol. Bednarz, solidaryzując się z prelegentem, wyraził przekonanie, iż kol. Prezes Kolanko potrafi hasła te wprowadzić w czyn. Kol. Wróblewska między innymi poruszyła aktualne sprawy polityczne.

W odpowiedzi prelegent kol. Kolanko odpowiedział, iż Związek Nauczycielstwa Polskiego należy do największej centrali związków pracowników umysłowych, iż Centrala ta, licząc kilkaset tysięcy członków, opracowała program społeczno - gospodarczy, pod którym może się podpisać cały świat pracy. Związek N.P. nie odstąpił swego programu oświatowego (siedmioletnia szkoła powszechna, pięcioletnie gimnazjum i czteroletnia szkoła zawodowa). Jeśli posiadamy program oświatowo - społeczno - gospodarczy — mamy ideologię.

Związek Naucz. Polskiego, jako organizacja apolityczna, daje swobodę swym członkom w pracach legalnych politycznych. W zakończeniu kol. Prezes polemizował z koncepcją możliwości strajku na terenie wsi. Odpowiadając kol. Bednarzowi stwierdził, że w masach nauczycielstwa związkowego są tak wielkie wartości, łączące nas w jednolitą gromadę, że stać nas na to, iżby odosobnione niewłaściwe postępowanie jednostek wypalić „ogniem i siarką".

W dyskusji nad postulatami w sprawie zaspakajania szkół zabierali głos: kol. kol. Ostafińska, Sawicki, Piątkowski, Domański i Zawadzka.

Uchwalono: a) domagać się jednolitego traktowania wszystkich szkół warszawskich pod względem gospodarczym, b) dalszą budowę szkół, c) zaprowadzenia w następnym roku wariantu A, przynajmniej w klasie pierwszej i drugiej, d) przysyłanie pensji pocztą, e) ryczałtu na opłatę telefonu szkolnego, f) wcześniejszej i jednolitej organizacji kolonii i półkolonii, g) wydatniejszej pomocy dzieciom w dożywianiu h) usunięcie ze szkoły rozdawnictwa odzieży do stacji Opiek Społecznych, i) bezpłatne przezrocza, j) usunięcie metryki szkolnej.

Na zakończenie posiedzenia kol. przewodniczący Derlikowski złożył kol. prezesowi Kolanko podziękowanie za wygłoszenie referatu, który nadał dyskusji b. wysoki poziom.

Rodzice i Szkoła

P. WYSOCKI

Nieograniczone możliwości

Nieograniczone możliwości są w dziedzinie współpracy szkoły z rodzicami. W dzisiejszych warunkach zakres tej pracy określić byłoby bardzo trudno. Niemniej jednak współpraca ta może przyjąć zarówno bogate formy jak i wielki zakres współdziałania w dziedzinie wychowawczej.

Rozpatrzmy jeden punkt opracowanej instrukcji w dziedzinie współpracy szkoły z domem przez konferencję III Rejonu, a przyjętą w ubiegłym roku przez wszystkie rejony jako „Wytyczne, dotyczące współpracy szkoły z domem". Chodzi o punkt 11 „Pomoc rodziców okazywana szkole: ustęp b — praca dla szkoły — pomoc rodziców przy dożywianiu, dyżury przy kąpielach, na wycieczkach, na przedstawieniach, itp.

Praca codzienna dla szkoły ma specjalne znaczenie dla bezrobotnych, jako ludzi rozporządzających większą ilością czasu. Jeśli bezrobotni dają swą pracę szkole, to ma to wybitne znaczenie wychowawcze. Ojciec bezrobotny staje się jednostką pełnowartościową w zespole ludzi, którzy pracują na ogólne ich dobro, jaką jest szkoła. W tych warunkach biorą bezrobotni udział w ogólnych śniadaniach na rzecz szkoły — jedni pieniędzmi — oni pracą.

Na terenie szkoły, w której pracuję w ten sposób spełniło w ubiegłym roku 108 osób swój obowiązek wśród rodziców bezrobotnych. W tym 48 matek przy gotowaniu posiłku dla swych dzieci i 60 osób przy koncertach, zabawach, przedstawieniach i przy pracy fizycznej (stolarze i malarze wykonali sami meble do pracowni przyrody żywej).

W tymże roku (1936) pracowało stale na terenie szkoły około 30 matek, których mężowie posiadali zajęcia zarobkowe. Dwanaście matek prowadziło świetlice wśródlekcyjną dla dzieci szkolnych Dwanaście matek wydawało posiłek bezpłatny dla dzieci bezrobotnych. Sześć matek pracowało w Zarządzie Opieki Szkolnej.

Aby do pracy na terenie szkoły zaangażować wiekszą liczbę rodziców, musimy przyjąć następujące zasady:

1) Do pracy należy angażować duże zespoły.
2) Praca musi trwać stosunkowo krótko i w odstępach tygodniowych — dwu a nawet miesiącach.
3) Po pół roku winna być praca przerwana i zastąpiona przez inny zespół.
4) Rodzice wprowadzający niesnaski na terenie szkoły powinni natychmiast przerwać pracę.

Rozbudowana współpraca z rodzicami tworzy silniejszą więź łączącą nauczycieli, dzieci i rodziców w zespół harmonijnie współdziałający.

Do pracy wychowawczej należy angażować raczej rodziców młodych roczników, zwłaszcza, którzy ukończyli szkołę powszechną. Najbardziej wartościowym elementem są matki, których mężowie mają zajęcia płatne. Wysoko należy cenić współpracę z elementem bezrobotnych, który wymaga zrozumienia jego sytuacji życiowej. Ludzie ci, poszukując dorywczej pracy, rozporządzają stosunkowo, wbrew pozorom, małą ilością czasu. Zazwyczaj chętnie ofiarują pracę swą w zamian za składkę rodzicielską na Opiekę Szkolną. Pracę tę należy ocenić normalnie (jeden dzień pracy 5 zł.). Troska tych ludzi o los swych dzieci jest bardzo duża ze względu na niepewną własną sutuację życiową. Rozbudzenie wiary w elemencie bezrobotnym, iż los ich dzieci zabezpiecza szkoła, dając im możliwość zdobywania lepszego jutra, mocno wiąże bezrobotnych ze szkołą.

Miłość rodziców do dzieci jest to bogata struna duszy ludzkiej; na tej strunie należy wygrywać mocno w organizowaniu współpracy rodziców ze szkołą. W tym miejscu musimy stanowczo zwalczać pogląd, jakoby rodzice nie nadawali się do współpracy wychowawczej na terenie szkoły, a więc przeciwnie twierdzimy, iż w tej dziedzinie są dla nas nieograniczone możliwości.

Różne i Komunikaty

Sprawa konfliktu

W związku z notatką „Konflikt trwa“, zamieszczoną w poprzednim n-rze Głosu Warsz. kol. kol. Chrościcki, Dobraniecki i Derlikowski w dn. 20.II. b. r. odbyli konferencję z p. dyr. Wydziału IX Oświaty i Kultury dr. J. Biłkiem. Pan dyr. Biłek oświadczył delegacji, że na zebraniu kierowników szkół dokształcających zawodowych m-cu

grudniu ub. r. pan K. Frelek, wicedyrektor Wydz. IX odwołał niewłaściwe wyrazy, wypowiedziane na jednym z poprzednich zebrań pod adresem niektórych kierowników publ. szkół powsz.

Oświadczenie pana Dyrektora Biłka zostało podane do wiadomości przez kol. Derlikowskiego na zebraniu kierowników w dn. 24.II b. r. W ten sposób konflikt został całkowicie zlikwidowany.

Egzaminy dla nauczycieli prywatnych szkół powszechnych

W związku z art. kol. Lausza, zamieszczonym w styczniowym n-rze Głosu Warsz. („Sygnały na ślepym torze") należy wyjaśnić, że sprawę egzaminów dla niewykwalifikowanych nauczycieli prywatnych szkół powszechnych reguluje rozporządzenie M. W. R. i O. P., zamieszczone w Dz. U. tego Ministerstwa z r. 1934 oraz zarządzenie Min. W. R. i O. P. z r. 1930. Komisja egzaminacyjna istnieje już od dawna i egzaminy odbywały się corocznie w dwóch terminach. Komisja uskarża się na małe zainteresowanie się nauczycielstwa sprawą egzaminów. Wobec tego, że istnieje jakoby tendencja do zniesienia rozporządzenia o wzmiankowanych egzaminach zainteresowane nauczycielstwo winno skorzystać z egzaminów w roku bieżącym.

Apel bezrobotnych

Koło bezrobotnych nauczycieli przy Oddziale Grodzkim Z. N. P. w Warszawie apeluje do kol. kol. kierowniczek i kierowników, by korzystali z usług Kola bezrobotnych, angażując na zastępstwa choćby krótkotrwałe, oraz do korepetycji członków tego Koła, wykwalifikowanych nauczycieli, mogących prowadzić wszystkie przedmioty oraz specjalne: śpiew, ćwicz. ciel. i t. d.

Zgłoszenia kierować: Sekretariat Zarządu Oddz. Grodz., ul. J. Smulikowskiego 1, tel. 5-87-29.

Wybory do Rady Szkolnej

Zainteresowanych tą sprawą informujemy, iż do chwili obecnej Kuratorium nie zatwierdziło jeszcze delegata i jego zastępcy, wybranych do Rady Szkolnej w dn. 26.XI. 1936 r.

Umorzenie sprawy

Jak się dowiadujemy Min. W. R. i O. P. ,po przeprowadzeniu dochodzenia wstępnego nie wdrożyło przeciw kol. Dobranieckiemu dochodzenia dyscyplin. z powodu jego stanowiska jako redaktora Gło-

su Warsz. w sprawie budynków szkolnych w W-wie. Jak wiemy życzenie takiego dochodzenia wysunął w swoim czasie wobec Ministerstwa W. R. i O. P. p. Prezydent m. st. Warszawy.

Kurs narciarski na Hali Gąsienicowej

Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P. organizuje w okresie ferii Wielkiej Nocy Tygodniowy Kurs Narciarski dla zaawansowanych na Hali Gąsienicowej.

Kurs trwać będzie od dn. 24 do 30 marca 1937 r.

Wyjazd z Warszawy dnia 23 marca w godzinach wieczorowych. Całodzienny koszt utrzymania wraz z mieszk. wynosić będzie zł. 5.

Wpisowe (bezzwrotne) 5 zł.

Kierownik i instruktor Kursu — kol. F. Borecki.

Zgłoszenia na Kurs nadsyłać do dnia 15 marca b. r. pod adresem: Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P. w Warszawie, ul. Smulikowskiego1.

Wpisowe przesyłać wyłącznie za pośrednictwem P. K. O. Nr. 25.918 — brzmienie konta: Związek Nauczycielstwa Polskiego Okręg Warszawski.

Na odwrocie odcinka zaznaczyć: „Kurs na Hali Gąsienicowej".

Ilość miejsc na Kursie ograniczona.

Przewidziane są zniżki kolejowe.

Wycieczki i kolonie

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie urządza w lipcu i sierpniu b. r. szereg różnorodnych wycieczek krajoznawczych — naukowych i kolonij wypoczynkowych. Prospekty i dokładne programy tychże imprez przesyła Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie, ul. Szewska 20.

Ośrodki sportowe

Z dniem 15.II. b. r. zostało uruchomionych siedem Ośrodków Sportowych: na Woli, Mokotowie, Ochocie, Powiślu, i Pradze. W każdym Ośrodku skupia się młodzież klas VI i VII z kilku szkół powszechnych. Zadaniem Ośrodków Sportowych jest odciągnięcie młodzieży od wpływów ulicy, a gromadzenie na salach gimnastycznych i boiskach szkolnych.

Ośrodki te staną się placówkami sportowymi i kulturalno-wychowawczymi.

Program zajęć przewiduje: gry sportowe, ćwiczenia wchodzące w P. O. S., sporty zimowe, pływanie. Zajęcia odbywają się dwa razy tygodniowo po południu pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów. Ośrodki te subwencjonuje Miejski Urząd Wych. Fizycz.

To i Owo

Kryzys

„Ze względów oszczędnościowych otrzyma Pan psa zamiast dozorcy nocnego".

(Z odpowiedzi Wydziału do kierownika-administratora budynku szkolnego).

Nie pomogły protesty i argumenty kierownika - administratora. — Opiekę nocną nad mieniem kilku szkół w ogromnym budynku szkolnym musiał powierzyć... psu. A pies jak to pies: stary, zamiast odpędzać złodziei, wolał drzemać i z pchłami wojować; młodemu pachniała włóczęga ze wszystkimi jej urokami, które tylko młodość zrozumieć potrafi. Więc niespokojne noce miewał kierownik-administrator. A gdy psi stróż czegoś nie dopilnował, dostawał od swego pana porcję batów. (Bo psy szkolne nie mają jeszcze swoich „arkuszy"). W gruncie rzeczy mądry kierownik rozumiał, że nie pies winien; a mądry pies rozumiał, że i kierownik jest wytłumaczony.

Aż tu pewnego razu jeden taki pies nie wytrzymał i zbuntował się wreszcie. A wabił się Kryzys. Dośc już miał wieloletniej katorgi stróżowskiej. Znał całą Warszawę. Przecież służył na Woli, Mokotowie, Powązkach. Miarka przebrała się na Pradze, gdzie Kryzys osiadł jako etatowy.

Dwie doby nie żarł, nie spał nasz bohater, tak szukał wyjścia z ciężkiej sytuacji. I postanowił: rzuci służbę, odejdzie, ale nie on jeden, lecz wszyscy tacy, jak on. Byleby zdążył jednej nocy wezwać wszystkich do buntu. Chyba zdąży, bo noce zimowe długie, a Kryzys ma dobre nogi i Warszawę zna doskonale.

Gdy tylko zgasło światło w oknie kierownika, Kryzys wypróbowanym susem przesadził parkan szkolny.

— Swoboda! — zaskowyczało radośnie psie serce. Pobiegnie Kryzys najpierw do tych na Pradze, potem część zbuntowanych uda się na Powązki, część na Mokotów. Pośpiech konieczny, gdyż zaraz po północy — zbiórka na Woli koło psiej „izby zatrzymań", czyli miejskiego zakładu utylizacyjnego.

Powiew buntu zdmuchnął z posterunków szkolnych psie straże.

I oto punktualnie na wyznaczonym miejscu, przy księżycowej poświacie rozpoczął obrady psi sejm. Pierwszy przemówił Kryzys. Z ogniem w ślepiach i śliną w pysku rzucał obraz za obrazem z psiej doli stróżowskiej. Trafiał w sedno rzeczy: pies może być tylko przyjacielem a nie wrogiem człowieka. A tymczasem one — psy odbierają pracę bezrobotnym... Eh, szczekać o tym przykro!

Krótkie twarde warknięcia przytakują mówcy. A gdy ten odmalował wiosenną tęsknotę psa samotnika na urzędzie — psia rzesza nie wytrzymała. Wezbrany ból wyrwał się żałosnym wyciem ku niebu gwiezdnemu, ku srebrzystej tarczy księżyca. Jak echo odezwały się bratnie wycia z budynków „zakładu". Bez względu na rasę i klasę społeczną zrozumieli się uwięzieni. Wnet też trzasnęły wątłe zapory więzienia i gromadę sejmową powiększyli zakładowi lokatorzy.

I znowu popłynęła fala skarg. Jakiś wilk ochrypłym głosem skarżył się, że jego pan kazał mu w nocy szczekać co dziesięć minut na dowód, że nie śpi; inny słyszał narzekania kierownika, że psi stróż go rujnuje, bo Wydział daje dla psa za małą „pensję". Te z „zakładu" może nie zupełnie rozumiały, o co chodzi, ale z nastroju obrad wyczuwały, że coś jest źle, więc biadały solidarnie.

Przed świtem Kryzys rzucił wezwanie: — Idziemy całą gromadą przed Wydział! Idziemy z protestem!

— Idziemy! — szczeknęli zajadle słuchacze.

— Zbiórka wyznaczona na Powiślu, gdyż jedynie tam nie ma żadnego pijaka ani łobuza, bo — jak wiecie z konfrencji kierowników — wszyscy siedzą w świetlicach na Powiślu. Ruszamy stąd pojedyńczo. Rozejść się!

*

Z powagą w ordynku wali od Powiśla karna protestująca psia gromada. Widok ten rozrzewnia serca przechodniów. „Kasie" rzucają w szeregi części zakupów porannych. Policjanci jako miłośnicy sportu — bo myślą że to pewno zawody — białymi pałkami ułatwiają drogę.

Wyprowadzone na spacerek „Pimpusie" i grubsze okazy wyrywają się z rąk opiekunek, stają w szeregach maszerujących. Gromada rośnie, a za nią rośnie tłum psich „niań". Kryzys prowadzi.

Punkt ósma — stanęli u celu. Postawa bojowa: ślepia gorejące, ogony zadarte.

W bramie domu urzędowego znika delegacja. Po chwili jednak delegacja wraca: ogony opuszczone, miny żałosne. Co się stało?

Kryzys szczeknął donośnie: — Nic z tego! — szef zajęty!

— A kiedy będzie wolny?

— Może jutro, może później, a może jeszcze później.

A wtem z 4-go piętra pada ostrzegawczy głos foksteriera:

— Jadą!

Istotnie z za rogu ulicy wyjechały dwa auta „Zakładu“ na Woli. Poznały psy: hycel! Policjant zatrzymał samochody. Kryzys błysnął kłami, machnął ogonem, poderwał nogę i... wycie piekielne zalało ulicę.

Psy się rozbiegły.

A potem się wściekły. I dlatego w owym roku tyle mieliśmy wypadków wścieklizny.

A gdy się spytamy: Kto winien temu wszystkiemu?— otrzyma my odpowiedź:

— Wiadomo: kryzys!

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski“ bezpłatnie. Prenumerata „Głosu Warszawskiego“ wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str 15 zł. Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.

STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA“, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.